

Cena numeru 120 marek

ogłoszenia u nas zamówione zamieszczamy w dwóch pismach o wielkim nakładzie „Dzienniku Białostockim” i „Dzienniku Grodzieńskim.”

25-1 308/989



Dziś

Dr. MABUZE

dramat w 8 aktach.

DON JUAN

Najniebezpieczniejszy awanturnik XX wieku.

W roli głównej słynny Rudolf Klein-Rogge.

Passe-Partout nieważne.

Ulgiwe bilety tylko na 1. sz. seans.

Początek przedstawienia
o g. 7.30, 8.30, 10.15 w.Upraszają o przybycie
na wcześniejsze seanse.

Horoskopy.

Przyszły Sejm, przyszły Rząd i jego polityka choćby tylko w najbliższej przyszłości, oto zagadnienia, jakie od dnia ogłoszenia wyniku wyborów do Sejmu zajmują i nie pokoją netylko polityków, ale i całe społeczeństwo.

Dziś już przestało być wątpliwością, że prawica nie zdoła stworzyć większości w Sejmie, a co zatem idzie i swego rządu.

Rzeczą pewną jest więc, że lewica wraz z mniejszościami uchwycą ster władzy w swoje ręce.

Jakie to rządy będą, nie trudno przewidzieć, jeśli weźmiemy się pod uwagę poprzednią działalność lewicy na arenie parlamentarnej, jej demagogię i cały szereg weksli politycznych, wystawionych w okresie przedwyborczym, — weksli, które obecnie zrealizować będzie zmuszona, nie chcąc stracić zaufania swych wyborców. Ze realizacją tych zobowiązań odbędzie się kosztem Państwa i całego społeczeństwa, to nie ulega kwestji.

Czy prawica potrafi przeciwdziałać zakusom lewicy w to wątpliwe. Być może, że w poszczególnych wypadkach uda się prawicy stworzyć większość przy pomocy Piasta — jednakże będzie to polityka od wypadku do wypadku, bez ciągłości, co niewątpliwie musi odbić się na całokształcie naszej polityki państwowej, nie tylko wewnętrznej, ale i zagranicznej.

Nowy gabinet (gdzie wątpliwe, aby p. Nowak w dalszym ciągu utrzymał się), przez czas dłuższy nie będzie miał zrównoważonych podstaw, o ile nie zechce się bezwzględnie oprzeć na lewicy, co, jak już nieprzód powiedzieliśmy, musi odbić się fatalnie na całokształcie. Czy jednakże i lewica nie uleg-

nie rozkładowi, to pytanie, na które dziś nawet liderzy lewicy przeczą nie są w stanie odpowiedzieć, gdyż widoczne są rysy, które mogą spowodować rozbięcie. I tu więc pewnika nie ma — niema tem samem stałego oparcia się przyszłego Rządu o jakąś bezwzględnie większość.

Przyszły Rząd czeka więc polityka „od wypadku do wypadku”. Horoskopy zatem na przyszłość niedaleką niezbyt świetne dla nas, gdyż podobna polityka odbije się fatalnie nie tylko na naszym prestiżu za granicą, ale również i na finansach. Dalszy spadek waluty, wzrost drożyzny, brak zaufania do rządu, oto to, co czeka nas w najbliższej przyszłości.

Kto w tych warunkach zechce stworzyć Rząd: czy prawica, czy lewica niechże zapamięta, iż przysięga ogromną odpowiedzialność zarówno wobec Państwa, jak i całego Narodu.

Jedno już dziś jest niewątpliwem, że mniejszości narodowe, stanowiące dziś poważny blok, w wielu wypadkach stanowić będą czynnik decydujący.

Rozumiejąc to, tak prawica jak i lewica obowiązane są do najdalej idących kompromisów dla dobra Państwa i zagrożonej polskości.

Niech i na jawne spory partyjne i porachunki, sytuacja nazbyt poważna, aby ją można lekceważyć. Sejm i Rząd powinien uświadomić sobie, że kraj cały patrzy z niepokojem w przyszłość, brak zaś ufności społeczeństwa do Sejmu i Rządu może łatwo spowodować ich upadek.

O tem pamiętać winni ci, którym społeczeństwo powierzyło losy całego Państwa.

Produkcję zdołano dzięki zapasom surowca utrzymać na dotychczasowym poziomie. Obecnie jednak grozi zmiana na niekorzyść wobec trwającego strajku i wygórowanych żądań robotników. Zakłady Schellera i Grohmana mają zamiar ograniczyć pracę do 3 dni w tygodniu, o ile strajkujący przeprowadzą swe żądania. Podobne ograniczenia mogą wprowadzić i inne zakłady, gdyż zapasy surowca się kończą, a wobec gwałtownych wahań kursów w lipcu b. r. fabrykanci nie uzupełnili w dostatecznej mierze swych zapasów.

Najniekorzystniej przedstawia się sytuacja w przemyśle wełnianym. Przemysł ten zużywa nie

tylko wielkie ilości surowca zagranicznego, ale i barwników zagranicznych, co znacznie podraża produkcję. Wymaga też większej ilości płynnej gotówki lub kredytu, co w obecnej sytuacji walutowej jest niezmiernie utrudnione.

Przemysł wełniany łódzki pracuje obecnie w 50 proc. produkcji przedwojennej. Ilość ta przewyższa zapotrzebowanie wewnętrzne, kryte równocześnie przez Bielsko — Białą i Białystok. W eksporcie zaś natrafia na silnego konkurenta w przemyśle bielskim, nie mówiąc już nic o niemieckim, czeskim lub angielskim. Przemysł łódzki bowiem, utraciłszy swój naturalny rynek zbytu w Rosji, zawiśł z eksportem w powietrze. Przyzwyczajony był do tego, że kupiec rosyjski przyjeżdżał po towar do Łodzi. Dziś, gdy kupca trzeba szu-

kać, przemysł łódzki nie posiada własnej organizacji eksportowej i musi się posługiwać doświadczonymi i organizacją kupca wiedeńskiego.

Z tego też powodu ruchliwe Bielsko zagarnia dla siebie zwoła na rynek południowo-wschodni, wysyłając swych agentów z sortymentami próbek, podczas gdy Łódź dociera nałwyżej do Wiednia, który odgrywa następnie rolę reeksportera łódzkich towarów na Balkany.

Niezależnie od tego łódzkie towary wełniane i bawełniane torują sobie zwoła drogę do krajów bałtyckich, zwłaszcza do Łotwy. Tak samo zaczynają towary bawełniane konkurować w Indiach z droższymi o wiele wyrobami angielskimi.

Za pośrednictwem rosyjskich

kupców z rumuńskiej obecnie Besarabji, otwiera się także w Rumunii rynek zbytu dla towarów łódzkich. Duże zwiastuje zamówienia wołyńscy od rządu rumuńskiego wraz z zaliczkami, co spowodowało w sierpniu pewną ulgę na łódzkim rynku dewizowym.

Wiszczą nad przemysłem łódzkim od czasu wojny zmora w postaci długów przedwojennych w Anglii została obecnie usunięta. Delegacja przemysłowców, wysłana do Anglii, zawarła w Londynie umowę, mocą której długi łódzkie spłacone będą ratami w ciągu 10 lat. Tak więc ta poważna kwestja została wreszcie usunięta.

Stan uruchomienia przemysłu łódzkiego w porównaniu do stanu przedwojennego wskazuje poniższa tabela:

	Ilość fabryk		w roku 1914		1 kwietnia 1922 r.		% uruchomienia	
	w ruchu	nieczynnych	faktycznie czynne	czynne w 3 zmianach	faktycznie czynne	czynne w 3 zmianach	w 1-ej zmianie	w 3-ch zmianach
Przemysł bawełniany	47	—						
wrzecion			1.282.575	1.486.694	958.509	1.790.014	74.75	94.75
krosien			31.851	35.116	20.954	28.896	66	82
robotników				63.981		53.400		83.5
Przemysł wełniany	41	1						
wrzecion			540.577	765.653	275.073	359.781	53.75	51
krosien			9.406	9.406	2.794	2.794	28.5	28.5
robotników				31.511		16.467		51

Z życia robotniczego.

Proby godzenia kapitału z pracą.

Podział zysków pomiędzy przedsiębiorcą a pracownikami.

„Informations Sociales” w Nrze 4 podaje:

„Panowie J. T. i A. J. Taylor, fabrykanci materii wełnianych, wydali obecnie sprawozdanie co do rezultatów, otrzymanych przy zastosowaniu ich systemu uczestnictwa w zysku, zapoczątkowanego w roku 1892.

Firma Taylor, bardzo znana w Wielkiej Brytanji, była jedną z pierwszych, która wprowadziła ze swoją korzyścią (wg „Informations”) system tego rodzaju.

Sprawa ta obecnie przedstawia się, jak następuje: więcej niż połowa kapitału jest w rękach robotników, korzystają oni z 8% zysku, z chwilą utworzenia rezerwy — przedsiębiorstwo wypłaca 5 proc. od złożonego kapitału tak robotnikom, jak i przedsiębiorcom. Zyski dodatkowe są następnie rozdzielone

w częściach równych między kapitał i pracę. Dywidenda dodatkowa jest dodana do kapitału (który jest w rękach robotników lub właścicieli), a suma równoznaczna jest dołączona do płac, pla a roczna całkowita jest wzięta jako stopień rozrachunku. Każdy robotnik, pracujący przez pewien czas w firmie, pobiera więc:

- 1) swą płacę podług taksy, znaczonej przez syndykat,
- 2) 5 proc. od kapitału, włożonego w przedsiębiorstwo,
- 3) dywidendę dodatkową zmieniającą od tego kapitału,
- 4) drugą dywidendę równoznaczną pierwszej, stosowaną do jego zarobku rocznego.

Robotnicy, liczący nie mniej 21 lat, którzy przepracowali 5 lat w przedsiębiorstwie i posiadają akcję na sumę równoznaczną 6 miesięcznej pensji, dostają gratyfikację wartości 2-ch pensji. Robotnicy, którzy nie przepracowali 1 roku, nie otrzymują dywidendy, ale równoznaczną sumę, która przechodzi do kapitału zapomogowego (dobroczynnego).

Od roku 1896—1921 dywidendy podnosiły się średnio o 125 proc. od kapitału i więcej niż 11 proc. dla prac. Na początku dywidendy 2 ej kategorii były płacone akcjami wartości 1 funta szt. Robotnik nie mógł otrzymywać tej dywidendy w gotówce, ani odprzedać swoich akcji, dopóki nie posiadał liczby akcji, równej jego poborom rocznym.

Jezeli chciał sprzedać swoje akcje, był zmuszony zafiarować je w pierwszej linii Dyrekcji. Robotnicy, którzy opuszczają przedsiębiorstwo, są zmuszeni odprzedać swoje akcje w przeciągu 6 ciu miesięcy. Z by przeszkodzić robotnikom opuszczenie przedsiębiorstwa, zanim złoży sobie odpowiednią sumę w gotówce, Towarzystwo nie sprzedaje jego akcji wcześniej, jak w 3 miesiące po odejściu robotnika.

Od 19.5 roku dywidenda była zwykle płacona robotnikom w gotówce albo w bonach skarbowych, rzadziej w akcjach, aby uniknąć nadmiernej liczby emisji. Płace i warunki pracy przedsiębiorstwa (podobno!) były takie same, jak gdzie indziej.

Życie gospodarcze.

Sytuacja w przemyśle łódzkim.

Sytuacja przemysłu łódzkiego nie przedstawia się w ostatnich miesiącach zbyt różowo. Chwieiność na rynku walutowym, a stąd brak stałych podstaw kalkulacji kupieckiej wadywa ujemnie na obroty handlowe, zwłaszcza na rynku wewnętrznym, gdyż hurtownicy obawiają się robienia większych zakupów. Ten zastój w transakcjach rozpoczął się już w maju i czerwcu i trwa dotychczas.

Pio Baroja.

Marichu.

Wiadomość tę podawano sobie z ust do ust. Marichu, niewiasta z rodu Aitla, w niespełna trzy tygodnie po odbytu pogodu, popadła w dziwną jakąś słabość: oto nagie bez powodu głośnym wybuchła śmiechem, który po chwili przeszedł w gorzki płacz.

Przypuszczano, że została opętana przez złe duchy, i mówiono, że podobno nikomu nieznanym, tajemniczym jakimś wędrowcem przechodził mimo jej domu i długo się Marichu przyglądał.

Ciekawość sąsiadów ciągle wzrastała. Wszędzie rozprawiano o Marichu i dziwnej jej słabości. Niektórzy z sąsiadów byli zdania, że najlepiej byłoby zawiadomić o całym tem zarządcę kapłana, czemu sprzeciwiał się inni i doradzali przywołać starą cygankę, półczarownicę, która w

mocy była odwrócić czar złego spojżenia od ludzi i zwierząt.

Pewnego dnia dwie młode dziewczyny ze wsi sąsiedniej, na wiosnę chorej, w tej samej słabości popadły. Z prośbą o ratunek zwrócono się niebawem do miejscowego kapłana. Ten przybył natychmiast, d-mi cały wyświecił i zaklinał złe duchy, by opuściły ciała opętanych. Jednakże wszelkie jego modły i zaklęcia nie zostały uwieńczone pożytnym skutkiem.

Posłano tedy po cygankę. Przyszła pośpiesznie na pierwsze wezwanie. Zagospodarowała się w domu chorej i rozpoczęła swe przygotowania. Uszyła poduszkę z workowego płótna i wyplatała ją otępami. — Następnie spłótła suche gałęzie tak, że wyglądały, jak pochodnie.

Gdy północ wybiła, cyganka weszła do izby, gdzie przebywała chorej, nie zważając na jej krzyki i jęki, mocho przywiązała ją do łóża. Potem zapaliła pochodnię, podłożyła pod głowę Marichu wo-

worek z otrębami i rozpoczęła modły. Od czasu do czasu przerywała je i wt dy zmuszała chorą do tykania bryłek soli; poczem znowu rozpoczynała swe modły i mamrocza, wymawiała imiona trzech mędrców ze Wschodu.

Następnego rana Marichu była uzdrowiona.

Się dąba zebraczki miściła się w starem, napół zapadłym, napół zgorzałym domostwie, Marichu wbiegła bez pukania. W świetle ogniska, ciągnącego się na ziemi, widniało wnętrze mieszkania, składającego się z jednej tylko izby. W głębi usypiane było legowisko, a po obu jego stronach wzdłuż ścian, na belkach, służących za półki, stały uszykowane najrozmaitsze naczynia, połamane i nie do użytku, napewniej przypadki-mi znalezione na drogach.

Stara się działa skulona przy ogniu i gawędziła ze zgarbionym, białowłosym starcem. Głw bjrzała Marichu, zapytała ochryplym głosem: Czy to ty?... Pocóżes przyszła tu do mnie?

— Abyś syna mego uzdrowiła...

— Wszak on już nie żyje — odparła cyganka, popatrzywszy przez chwilę na dzie ko.

— Nie, on żył tylko... Powiedz, cóż mam mu dać, aby się obudził?

— Powtarzam ci, że chłopiec nie żyje... Lecz jeśli chcesz, koniecznie, sporządź war z siedmiu roślin.

— Kobieto, — rzekł starzec — to, co uczynić zamierzasz, nie pomoże, — a zwracając się do Marichu dodał, patrząc na nią swymi szaremi oczyma: — Jeden jest tylko sposób, aby się twoje dziecko przebudziło: musisz je zanieść do domu, pod którego dachem żyjących ludzi nie spotkał żaden ciós. Idź i szukaj!

Z dzieckiem na ręku wybiegła Marichu z chaty i bez spoczynku zwiędziała wszystkie śledziby ludzkie w okolicy. Lecz, nieszczęście, tu zmarł ojciec, tam syn z wojny powrócił chory na suchoty, ów dzie mi da matka odumiała, pięcioro małych dzieci, a gdzie-

indziej jeszcze, schorzały, niezdatny do pracy człowiek włókł się do przytułku, bo żaden z zamożnych braci nie chciał go przyjąć do siebie.

Obszedłszy więc, pośpieszyła Marichu do miasta jednego... drugiego... trzeciego... wszędzie jednak znajdowała załobę, wszędzie ból i smutek... Cała ziemia zdawała się być przeobrażonym szpitalem, pełnym chorego ciała, co skargi swe rzuciła w przeszłość.

Pojść za radą staroego było niemożliwością. Nieszczęście, choroby, śmierć przemieniały we wszystkich zakątkach.

Ne, nie było ratunku! Nie pozostawało nic innego, jak żyć z bólem w sercu, z żalą i troską jako jedyymi towarzyszami.

I Marichu płakała... płakała... i z niema rozpaczą w sercu powróciła do domu, do swego męża.

(Tłumaczył Jan).



KRONIKA

Białystok

Listopad

22

Sreda

Dziś: Cecylja P. M.
Marka.
Jutro: Klemensa P. M.

Wschód słońca o g. 8.00
Zachód o g. 4.58
Wschód ksi. o g. 10.12 r.
Zachód o g. 7.25 w.

Apollo BIAŁYSTOK. Dziś

Paryżanki

(wspólniczka)

Dramat obyczajowy w 6-ciu aktach.

Wielki Informator przemysłu i handlu m. Białegostoku i Województwa Białostockiego, którego opracowanie jest w roku, będzie pierwszym wydawnictwem, poważnie ujmującym sprawy naszego przemysłu i handlu. Informator zawierać będzie plan naszego miasta i spis wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, spis adonentów sieci telefonicznej, adresy wszelkich instytucji rządowych, społecznych, adresy lekarzy, adwokatów etc. i stać się niezbędnym przewodnikiem każdego kupca, przemysłowca i obywatela, którego wiąże z miastem naszym i województwem jakkolwiek stosunki.

Redakcja Informatora spoczywa w rękach redaktora naszego pisma, p. Lubkiewicza.

— **Codziennie na tablicy przed lok. redakcji „Dzienn. Biał.”** nalepane są komunikaty Agencji Wschodniej z notowaniami najświeższymi kursów giełdowych i rynków świata całego. Na notowania te zwracamy uwagę szczególnie sfer handlowych i kupieckich.

— **Uposażenie wojskowych.** Z dniem 11 listopada r.b. weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów o podwyższeniu dodatku za wysługę lat wojskowych zawodowych.

— **O paczki zagranicę.** Ministerstwo Poczt zwróciło uwagę urzędowi pocztowym na dokładne wypełnienie przez publiczność kart statystycznych przy wysyłaniu paczek zagranicę.

— **Otwarcie związku kupców** przy ul. Zamkowej odbyło się 18 bm. w obecności wielu gości, m. in. komisarza i okr. P. P., p. Jasieńskiego, posła na Sejm p. Truskiera, senatora p. Wiślickiego i innych.

— **Taksa na chleb** została ustanowiona na czas od 17 do 24 bm., jak następuje: chleb razowy 160 mk., podsitkowy 230 mk., pyłkowy 260 mk., bułki pszenne 400 mk. za funt. Za niestosowanie się grozi kara aresztu do 6 miesięcy i grzywna do miliona mk., nakładana w drodze administracyjnej.

— **Dowóz.** Wczoraj przybyły do miasta: 2 wag. towarów kolonijalnych, 3 wag. maki, 3 wag. szmat, 2 wag. wełny, 1 wag. papieru, 1 wag. win i wódek.

— **Wykupić patenty** handlowe należy najpóźniej do 31 grudnia r. b.

— **Komisarze spisowi,** którzy w roku 1921 uczestniczyli w pracach około spisu ludności w powiecie Białostockim, a którzy dotychczas nie otrzymali należnego im wynagrodzenia, winni zgłosić się w Starostwie Białostockim (biuro Nr. 28) celem podjęcia należnych im sum — najpóźniej do dnia 1 grudnia b.r. Po tym terminie wypłata nie nastąpi.

— **Krakowski teatr „Nowość”** oprócz operetek wystawi kilka komedji — pierwsza grana będzie sławna sztuka Gabryeli Zapolskiej „Pańna Malczewska” z p. Marią Olką, artystką krakowską „Bagateli” w roli tytułowej. Spodziewane są także występy Karola Adwentowicza znakomitego artysty bawiącego obecnie w Łodzi na występach.

— **Zabawy w B.O.S.O.** W nowo-odrestaurowanym lokalu B.O.S.O. odbywają się wieczory dla członków i wprowadzonych gości.

— **Sąd Rozjemczy.** Dnia 17 bm. Sąd Rozjemczy rozpoznał kilka spraw i wydał 5 wyroków eksmisji.

— **Skandal w szkole fałców** Sokolowskiego (Fabryczna 37) wszczął 18 bm. nieznaną osobnik, przyczem zranił nożem gospodarza szkoły, B. Sokolowskiego. Awanturnika aresztowano.

— **Za prowadzenie handlu** w dniu świątecznym ulegną karze: D. Gutman (Słomska 10), I. Karasik (Sienkiewicza 92), D. Zabłudowski (Sienkiewicza 83), B. Ferfel (Legionowa 5) i Reznik (Warszawska 43).

— **Za bicie bydła poza rzeźnią** pociągnięty został do odpowiedzialności Hersz Zabłudowski (Zamenhofa 28).

— **W komendzie Policji Państwowej** powiatu Białostockiego (ulica Warszawska 3) jest do odebrania przez prawego właściciela zabłąkany baran.

— **Za nieprzesłanie przesyłek meldunkowych** pociągnięto do odpowiedzialności Sz. Segala.

— **Pijany maszynista.** Pociągnięty został do odpowiedzialności maszynista St. Artasiewicz.

— **Za przejazd bez biletu** pociągnięto do odpowiedzialności M. Grajda.

— **Za samowolne usunięcie z mieszkania** i za opór władzy sporządzono protokół na Kotowicza (Polna 7).

— **Za zakup zboża na spekulację** pociągnięto do odpowiedzialności J. Zibersztajn (Żelazna 11).

— **Kradzież bielizny.** W nocy na 17 b.m. nieznaną sprawcę skradł z mieszkania Wojciecha Wleczorka bieliznę, wartości 840 tysięcy marek.

— **Wykryta kradzież.** Kradzież kosa z galanterji Urząd Śledczy wykrył. Sprawcy I. Kantor, O. Szepak i Sz. Gliński zostali ujęci. Znaleziony kosz zwrócono poszkodowanemu.

— **Za uchylenie się od wojska** Urząd Śledczy zatrzymał Sz. Szmerkesa.

— **Rowery kradzione.** Urząd Śledczy wykrył w dwóch miejscach rowery, pochodzące z kradzieży.

— **Za zakłócenie spokoju publicznego** policja pociągnęła do odpowiedzialności St. Araturę (Dolidy).

— **Za awantury** sporządzono protokół na A. Polaka, ul. Łódzka.

— **Kradzież na ulicy.** Przy ul. Lipowej skradziono Józefowi Lińskiemu pugilares z 12500 mk.

— **Nieprawna sprzedaż wódek.** I szty komisariat policji skonfiskował u A. D. Milewicz, Wasilkowska 121, 8 butelek wódek, przeznaczonych na sprzedaż.

— **Bez karty powołania.** I komisariat policji aresztował Ch. Karbera, Czętochowska 25, za nieposiadanie karty powołania.

— **Kradzież bielizny.** U E. Kągana (ul. Kilińskiego 3) dokonano kradzieży bielizny wartości półmiliona marek.

— **Kradzież w pościegu.** W pościegu z Warszawy do Białegostoku skradziono M. Mnisińskiemu walizkę z towarami, wartości 38 tysięcy marek.

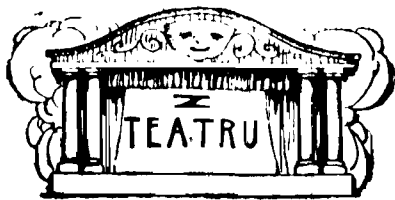
— **Za pijaństwo.** Zatrzymano Kraszewskiego Pawła (Szopna 9).

— **Pobici i kradzież.** Dnia 18 b. m. w Wasilkowie pobity został przez nieznaną osobników St. Prochora (Antoninkowska 42), przyczem zginęło mu z kieszeni 50000 marek.

— **Za zakłócenie spokoju publicznego** w restauracji przy ul. kolejowej pociągnięto do odpowiedzialności A. Juchnickiego, St. Krigiera i J. Marchela.

— **Potajemny wyszynk wódek.** Sporządzono protokół na A. Łazarczuka, właściciela sklepu spożywczego przy ul. Antoninkowskiej 38 za potajemny wyszynk wódek i nielegalną sprzedaż papierosów.

— **Za nieprzesłanie podzieln handlu** odpowiadać będzie Nochim Lewin (Sienkiewicza 14).



— **„Dzieci Waniuszyna”** sztuka w 4 aktach Najdienowa, reżyserował Br. Skąpski.

Istotne piękno tkwi w naturze. Skrócić naturę do piękna, przelać je na papier potrafi tylko wielki talent. Umysłować piękno na scenie może tylko prawdziwy artysta. Tajemnica duszy ludzkiej jest głęboka jak bezmiar. To też zaledwie strzępy ducha i życia człowieka możemy oglądać i podziwiać dzięki indywidualności poetów lub artystów. Z nich możemy dopiero wnioskować o całokształcie społeczeństwa, o jego ideałach lub duchowej szpetocie.

Najdłonie to talent bezsprzecznie wielki. Jego utwory posiadają przede wszystkim waleczność prawdy. A tylko prawda może przemówić do serca. Tylko prawdą możemy ugruntuować fundamenty sztuki. Wszelka herezja w sztuce prędzej czy później musi pójść na śmietanie. A prawdą jest nie tylko to, na co patrzymy własnymi oczyma, jest także i to, co odczuwamy i przeżywamy w danej chwili. Wielkość i rozciągłość uczucia stanowi o sumie przeżytych prawd. Stąd w utworach Najdienowa tyle smutku i szaryzmy. Dlatego w nich tak mało słońca. A gdy zdobywa się na ideal, gdy dąży do rozwiązania zagadki szczęścia ludzkiego, którego najistotniejszą prawdą jest wolność — odnajduje je przez odkupienie w śmierci. Waniuszyna umiera, by dzieciom swoim dać możność dojścia do szukanej przez nich prawdy, samostanego, indywidualnego szczęścia w użyciu życia.

Smutek wieje z sceny, bo on wieje z głębin duszy społeczeństwa rosyjskiego. Ten smutek, ta niewiara w własne siły stały się przyczyną uodaku narodu rosyjskiego. Najdłonie jednak wierzy w przyszłość młodego pokolenia Rosji. Jego Aleksy staje się sztandarem wiary, koło którego skupia się cała nadzieja autora. To duch nowego pokolenia, które może odnaleźć swoją własną drogę w tej przygnębiającej duchowo atmosferze dzieł domu Waniuszynów. A takich domów do dnia wybuchu w Rosji rewolucji było miliony.

Tyle refleksji nasunęło mi się z powodu wystawienia na scenie naszego teatru „Dzieci Waniuszyna”. Przyznam się otwarcie, że siedząc do teatru z niewiarą, sięgnięcie po laury artystyczne w sztuce rosyjskiej uważałem za zuchwałość, popelnione przez teatr, kierowany ręką nawet tak zdolnego reżysera jak nasz dyr. Skąpski. Tu już trzeba było wydostawać z materiału aktorskiego tę sumę wysiłków, które mogły — mój zdaniem — możność naszej trupy przewyższyć.

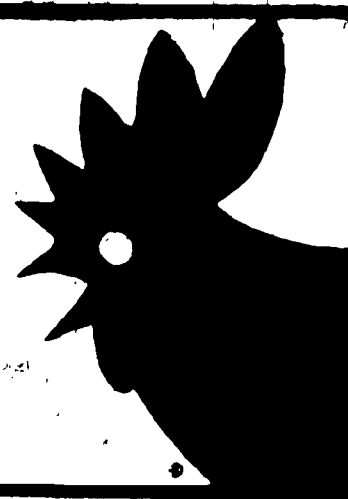
I oto od pierwszego podniesienia kurtyny poczęła opadać ze mnie niewiara. Nasz teatr przeszedł oczekiwanie wszystkich. Możemy sobie szczerze i otwarcie powiedzieć, żeśmy nie spodziewali się w Grudniu takiego przedstawienia. To już nie teatr! To sztuka!

Tłuszcz roślinny

KUNEROL

**jest czysty,
smaczny,
łatwo strawny
i tani.**

1125



Przedstawicielstwo: Sp. Akc. Lambert i Krzyslak, Warszawa Niecała 4

kal To nie reklama ani przesadna grzeczność osobista — to zasługa i rzetelna prawda. Teatr wszedł w okres tętniący artystycznie — aktorzy stali się wykładnikiem „artyzmu”. Brawo! — jeszcze raz brawo! Idźcie i oglądajcie. Dano maksimum tego, czego żądać może nawet najwybredniejsza zyczliwość publiczności, której wymagania nie są na skalę Grodna zakrojone. Co za świetny ton w sztuce! Co za świetna inscenizacja! A jaka reżyserja! Jaka pomysłowość efektów — prostych, szczerych, ukradzionych wprost życia, podpatrzonych okiem wielkiego reżyserskiego talentu. Kto widział „Dzieci Waniuszyna” na scenach rosyjskich, zdumiony był wprost ekspozycją naszego reżysera. Scena ostatnia aktu II, — ta pusta scena, — wywiera wprost wstrząsająco-przygnębiające wrażenie. Jaki smutek bije z tych ścian, gdzie zdała tylko dochoć dźwięk rapsozji Liszta. A ostatni akt, — zakończenie. Wszystko, co można wydobyć z dzieła autora, reżyser wydobyl, dodając od siebie cały nastrój grozy, wyrażający się nie w krzyku, — lecz w ciszy i powadze śmierci.

Tylko to skamlenie, ta cięsza godna była majestatu i grozy wobec trupa człowieka.

Dyr. Skąpski jest reżyserem przyszłości. Dlatego nie szuka wrażeń w krzyku i gwałtowności wybuchów. U niego siła wyrazu w scenach kulminacyjnych kryształuje się w wydobywaniu „mise en scene” nastroju i przelania go w tłum widzów, bo gra na nerwach publiczności, nie jest błyskotliwością scen, lecz ich skupieniem i prawdą. Dekoracje doskonałe.

Aktorzy spełnili swe zadanie, dając całość wartości pierwszorzędną. Co za siła w „Waniuszynie” Dąbrowskiego. Jaka głęboko pojęta postać. Jak szlachetnie postawiona i przeprowadzona. Dąbrowski — to siła pierwszorzędną i dziś na prowincji świecąca ogniami brylantu. To talent aktorski o dużej sile.

(Dok. nastąpi)

Obwieszczenie. 1285

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 10 marca 1923 roku wyznaczony został termin pierwszej regulacji hipoteki na nieruchomości:

1) wiejską na wsi Kłopoty-Bańki, starostwa Bielskiego, przestrzeni około 3 dzies., nabytą przez Jana Kłopotowskiego i Zofję Kryńską od Pawła Kłopotowskiego.

2) wiejską na wsi Turów-Kościelna, starostwa Białostockiego, przestrzeni 4 dzies. 2220 sążn. kw., nabytą przez Jana i Marjanę małżonków Cisz, od Macieja Błażko.

3) wiejską na wsi Biele, starostwa Białostockiego, przestrzeni pół morga nabytą z większej nieruchomości od Tomasza Stasiuka, przez Jana B. gojlo.

4) w Białymstoku, dawniej przy ul. Półpocnej pod Nr. 599 i 397, a obecnie przy ul. Ogrodowej pod miejskim Nr. 196, a policyjnym Nr. 17, składająca się z trzech obok siebie położonych części, mianowicie: I, długości z obydwu stron po 71 arsz. i szerokości również z obydwu stron po 24 arsz.; II, dług. 120 arsz. i szerokości 6 arsz. i III, długości 71 arsz. i szerokości I, i pół arsz., na-

bytą przez Marcina i Anielę małżonków Tarasiuk od Michałiny Makomackiej.

5) w Białymstoku w lesie „Zwierzyńiec”, pod miejskim Nr. 4639, przestrzeni długości 90 arsz. i szerokości z jednej strony 40 arsz. a z drugiej 3 arsz., nabytą przez Stanisława i Michałinę małżonków Wieniawskich od Lucjana Głuchowskiego.

6) w Białymstoku przy ulicy dawniej Besarabskiej pod Nr. 2083, a obecnie przy ul. Cygańskiej pod miejskim Nr. 3048, policyjnym Nr. 6, przestrzeni długości 31 arsz. i szerokości 26 i pół arsz., nabytą przez Stanisława i Józefę małżonków Abrama i Ickę Karpów.

7) wiejską na wsi Kowalowie, star. Białostockiego, przestrzeni 70 sąż. kw., nabytą przez Stefana Józefowicza od Aleksandra Romanczuka.

8) wiejską na wsi Niewiarowa-Przytki, star. Bielskiego, przestrzeni 594 sąż. kw., czyli około pół morgi, nabytą przez Stanisława Jaszczolta z większej nieruchomości od Romualda Lubowickiego.

9) w mieście Boćkach, starostwa Bielskiego, przy ul. Bielskiej, pod Nr. 21, przestrzeni 528 sąż. kw., nabytą przez Grzegorza Kalliszewicza od Michała Wróblewskiego.

10) w mieście Bransku, przy ul. Targowej, pod Nr. 67, przestrzeni dług. od ul. Targowej do ul. Polwarcznej 11 arsz., a od tyłu, czyli wzdłuż ul. Polwarcznej 11 i pół arsz., nabytą przez Cywję Cukierman od Szajka i Owsieja Brande, z większej nieruchomości.

11) dobra ziemskie Podbiele, star. Bielskiego, przestrzeni około 250 dzies., należące do Lidji Zeltuchiniej.

12) w Białymstoku, przy ulicy Czystej, pod miejskim Nr. 4789, przestrzeni 500 sąż. kw., nabytą przez Józefa i Helenę małżonków Oksztul z większej nieruchomości od Edwarda, Henryka, Leonarda, Alfonsa Wojtulewskich, Stanisława z Wojtulewskich Adamcewicz i Weroniki Wojtulewskiej.

13) wiejską na wsi Szorce-Cyborowo, starostwa Białostockiego, składającą się z 21 działek, przestrzeni ogółem 18 dzies. 1847 sąż. kw., należącą do Władysława Malinowskiego.

14) w Białymstoku, przy ulicy dawniej Rynkowej, pod Nr. 541, a obecnie przy Rynku-Kościuski, pod miejskim Nr. 1254, policyjnym 31A, przestrzeni długości z obydwu stron po 4 arsz. 7 wiersz. i szerokości również z obydwu stron po 3 arsz. 10 wiersz., należącą do Doby Marjem Tuchman, Chany-Sory Swisłowskiej i do Borucha i Sory Małki Beloch z nabycia od Szejny Blumy Halpern.

15) dobra ziemskie Wiktorowo, starostwa Bielskiego, przestrzeni 434 dzies. 1993 sąż. kw., należące do Kazimierza-Florjana Jastrzębskiego.

W terminie powyższym, wszyscy, którzy chcą zgłosić prawa swe do pomienionych nieruchomości, winni się stawić do kancelarii Wydziału Hipotecznego pod skutkami przewidzianymi w art. 154 i nast. Ust. Hip. z roku 1818.

Białystok dn. 13 listopada 1922 r.

Pamiętajcie o niedoli repatriantów.

